

## Warszawa w stanie wojennym.

(Do ilustracji tytułowej)

Skoro tylko spotka się w tych dniach w Krakowie znajomych Królewaków, jadących z wód



Zasłużyli się krajowi: Poseł do Rady państwa i na Sejm, znany fabrykant dr. Henryk Kolischer z Czerlan. odznaczony za udział w pracach około traktatów handlowych krzyżem komandorskim Franciszka Józefa.

swojskich lub zagranicznych zdrojowisk do domu, zatrzymuje się ich pytaniem pełnem zdumienia:

— Jakto, wracacie państwo do Warszawy... Nie boicie się?

I trudno dziwić się nam tutaj, w cichym Krakowie, że my naogół nie pojmujemy, jak można, czytając dzień po dniu, przez całe miesiące bez przerwy, opisy tego wszystkiego, co się tam dzieje w Warszawie, w Królestwie — jak można doprawdy chcieć tamjechaćteraz. Wszak nam trudno zrozumieć, że tam dziś mogą ludzie żyć jeszcze, że dawno nie puciekali wszyscy w popłochu...

A jednak krocie tysiący mieszkańców Warszawy ani myślą ruszać się z miejsca mimo wszystko, a ci, którzy wyjechali na przykład na lato, lub przynajmniej część ich znaczna, wraca obecnie na swe posterunki...

I nie można powiedzieć, żeby Niemiejscowi wyobrażali sobie w gorszych, czarniejszych barwach stosunki dzisiejsze na warszawskim bruku — aniżeli jest w istocie. Bynajmniej przesady niema w sprawozdaniach dzienników; o iluż bowiem wypadkach milczy nawet kronika drukowana...

Ale Warszawa jest ogromna, Warszawa jest niesłychanie żywotna, że w niej wszystko się gubi, a ubytku nie łatwo da się zauważyć; Warszawa zahartowana, nauczyła się przeżywać chwile ciężkie i potrafi prze-

trwać najgorsze... Tam mimo rozpaczliwych stosunków, na duchu nikt nie upada. To wszystko przejdzie — zdaje się mówić dusza miasta.

A tymczasem po Europie opowiadają sobie o Warszawie dziwy pełne zgrozy, jakich nie opowiadano nigdy nawet o typowych dzikich krajach...

A tymczasem w Warszawie na ulicy czy w domu nikt życia ni mienia nie pewny, jak na polach wojennych. Zamach za zamachem, napad po napadzie... I za każdym razem ofiarami zamieszek ulicznych padają zupełnie przypadkowo najniewinniejsi przechodnie...

Niema dnia bez rannych i trupów, bez pobitych lub ograbionych... Istny chaos, w którym zorientować się nie sposób, a wytrzymać trudno.

Typowy zaiste obraz tego, co dziś najczęściej można zobaczyć na głównych nawet ulicach Warszawy, przedstawia rycina tytułowa niniejszego numeru. W biały dzień na Marszałkowskiej dokonano jednego z tych niesłychanie śmiałych zamachów, którym niema końca: powstało zamieszanie, salwa zagrzechotała między murami, obłok przesłonił widok, gonitwa, ucieczka, popłoch... Późem tu i ówdzie odprowadzają kogoś pod strażą do cyrkułu, patrole oczyszczają ulice, karetki Pogotowia ratunkowego rannych do szpitali odwożą. A tylko na bruku czerni się czas jakiś do zejścia komisji trup zeszpecony strasznie...

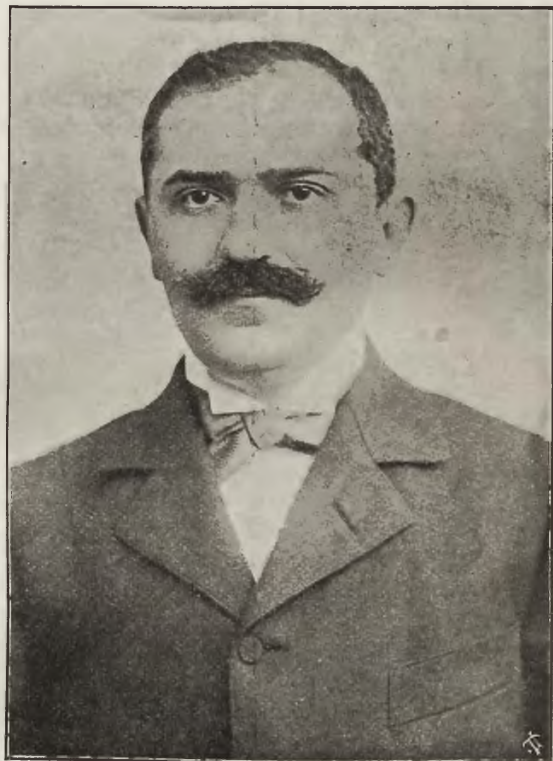
## Uroczystość kolejowa w Przemyślu.

(Do ilustracji na str. 16).

W tych dniach kolejarze przemyscy zebrali się na niezwykłą uroczystość. Radca cesarski Ludwik Bartelmus obchodził dziesięciolecie naczelnictwa swego w warsztatach kolejowych w Przemyślu, jednocześnie zaś żegnano jego zastępcę, starszego inżyniera Henryka Suchanka, który Przemyśl opuszcza, mianowany naczelnikiem warsztatów w Nowym Sączu. Wilią imienia naczelnika Bartelmusa, 24 sierpnia o szóstej wieczorem zgromadzili się przed warsztatami członkowie świeżo zorganizowanej straży pożarnej ochotniczej wraz z członkami towarzystwa muzyki kolejowej, celem złożenia życzeń z podwójnej okazji swojemu ukochanemu naczelnikowi, a zarazem dla pożegnania jego zastępcy.

Zarówno orkiestra kolejowa, jak straż ognio-wa zostały założone właśnie z inicjatywy radcy

Bartelmusa. Muzyka warsztatowa powstała jeszcze przed czterema laty i składa się przeważnie z rzemieślników tychże warsztatów w liczbie trzydziestu osób. Ochotniczą straż pożarną zorganizowano obecnie w liczbie pięćdziesięciu ludzi po nieda-



Zasłużyli się krajowi: Sekretarz krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej dr. Artur Benis, odznaczony za udział w traktatach handlowych krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

wnym pożarze gmachu Eisnerowskiego, skutkiem którego przez jedną noc cały dworzec kolejowy w Przemyślu znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie. Straż ta, tak wielce pożyteczna i pożądana, składa się również z funkcjonariuszów warsztatowych.

Z tej rodzinnej uroczystości kolejarzy przemyskich podajemy dwie fotografie, na których pośrodku orkiestry i straży widać obu naczelników: Bartelmusa i Suchanka.



Fot. dla „Now. Ilustrowanych“ Marek Münz, Lwów.  
Patriotyczna młodzież: Wydział Towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie.